

REDAKCJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI 1, Tel. 63

Starostwo Grodzkie w Białymstoku
Exemplarz obowiązkowy

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA 31 SIERPNIA 1930 R. CENA 20 GR.

ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
LEGIONOWA 1, Tel. 11
KONTO P. K. O. 64.106

Rzeczpospolita Polska pod znakiem nowych wyborów Głosowanie do Sejmu -- 16 listopada, do Senatu -- 23 listopada

WARSZAWA, 30.8.
Droga Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
Po dojrzałym namyśle stwierdzam, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzeczypospolitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw istniejących w Państwie. Naprawa jest konieczna, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego istniejącego w Rzeczypospolitej.
Ody przekonaniem się, że naprawy tej pomimo moich usiłowań dokonać nie potrafię za pomocą istniejącego Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.
Wobec tego na podstawie art. 24 ust. 1 i 3 Konstytucji rozwiązuje na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 r., oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r.
Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930 r.
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
(-) I. Mościcki
PREZES RADY MINISTRÓW
(-) J. Piłsudski

DWAJ B. POSŁOWIE
ARESZTOWANI
za agitację wyrotową
WILNO 30.8. — Tel. wł. —
Dzisiaj został aresztowany w Oranach były poseł białoruski na sejm, Gawryluk, w Wilejce zaś były poseł białoruski Wołyniec. Obu pod silnym konwojem odstawiono do urzędu śledczego w Wilnie, skąd po przesłuchaniu przewieziono do więzienia na Łukiszkach.
Swego czasu sejm odmówił wydania tych posłów.
Dzisiaj, po wyznaczeniu ich nie wykonalności wskutek rozwiązania sejmu, zostali aresztowani.

KATASTROFA NA LOTNISKU
SZWAJCARSKIM
Dwa piloci śmiertelnie ranni
GENEWA, 30.8. — Tel. wł. —
Na lotnisku Dübendorf zderzyły się w czasie lotu ćwiczebnego dwa samoloty wojskowe. Obie maszyny runęły na ziemię, grzebiąc pod swoimi szczątkami obu śmiertelnie rannych pilotów.

NAGLE ZEMOLENIE
MIN. CURTIUS'A
podczas
mowy przedwyborczej
BERLIN, 30.8. — Tel. wł. —
Minister spraw zagranicznych Curtius, przemawiając na zebraniu przedwyborczym w Baden-Baden, nagle zemleł. Ciężko chorego ministra odwieziono do hotelu. (My).

PLK. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI
operowany na ślepa kieszka
WARSZAWA, 30.8.
Komendant garnizonu i placu m. st. Warszawy, plk. Bolesław Wieniawa-Długosowski zmuszony był poddać się operacji ślepej kieszki. Operacja, której dokonał prof. Szarecki na oddziale chirurgicznym szpitala Szkoły podchorążych sanitarnych, miała przebieg pomyślny.
Plk. Wieniawa-Długosowski pozostaje jeszcze w szpitalu, lecz jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

go wielkie znaczenie wykaże niewątpliwie dalszy rozwój wypadków w okresie najbliższych miesięcy.
Jak to doniósł już nadzwyczajny dodatek „Expressu Porannego”, Prezydent Rzeczypospolitej ogłosił wczoraj oświadczenie, mocą którego rozwiązał izby ustawodawcze, a równocześnie zarządził **rozpisanie nowych wyborów**, oznaczając ich termin na dni 16 i 23 listopada r. b.
W poczuciu wielkiej wagi tego rozstrzygnięcia, użytego po raz pierwszy w dziejach Polski Odrodzonej, p. Prezydent poprzedził oświadczenie uwagami, które zawierają motywy tego kroku. Według słów oświadczenia

w Polsce panuje chaos prawny, którego nie można usunąć bez naprawy konstrukcji, jako podstawy dla wszystkich praw istniejących w państwie. Ponieważ jednak naprawę konstytucji przy pomocy ostatniego Sejmu uznał p. Prezydent za niemożliwą, zdecydował się rozwiązać całą ustawodawczą i na ich miejsce powołać nowe.
Decyzję p. Prezydenta powita cały kraj jako dzieło **wielkiego rozumu i sumienia politycznego**.
W wytworzonych warunkach rozwiązanie Sejmu i odwołanie się do ogółu obywateli było jedynym wyjściem, które zresztą od pewnego czasu wykazywała opinia niemal całego kraju.
Dzięki decyzji p. Prezydenta Polska znalazła się od wczoraj **pod znakiem wyborów**, w których będzie mogła wybrać swoich reprezentantów swej woli w składzie, który może dać więcej szans na przeprowadzenie dzieła naprawy ustroju państwa. Sejm, który wczoraj przestał istnieć, zabrał, niestety, ze sobą

specjalne uprawnienia w dziedzinie zmiany konstytucji. Jak wiadomo bowiem, ustawa konstytucyjna nadawała rozwiązalnemu wczoraj Sejmowi prawo dokonania rewizji konstytucji mocą własnej uchwały (bez Senatu) większością trzech piątych głosujących przy obecności połowy ustawowej liczby posłów.
Następny Sejm tego prawa już nie będzie posiadał i zmianę konstytucji będzie mógł przeprowadzić tylko większością dwu trzecich głosów w obu izbach.
Parlament, którego wyboru ma dokonać Polska w dniach 16 i 23 listopada, czeka więc zada-

U wejścia do Sejmu



Pierwszy interesant, który przyniósł wczoraj do Sejmu dodatek nadzwyczajny.

nie cięższe, niż to miały rozwiązać wczoraj cała ustawodawcza.
Wypadki dnia wczorajszego, choć dla wielu były niespodzianką, wynikły logicznie z dzieł ostatniego tygodnia. Od chwili bowiem, kiedy ster rządów zdecydował się osobiście objąć Marszałek Piłsudski, stało się jasne, że w najbliższym czasie zapadną ważne decyzje.
Oświadczenie p. Prezydenta poprzedziło szereg konferencji, jakie odbył Marszałek Piłsudski z członkami gabinetu, oraz wieczor po posiedzenie Rady ministrów.
O godz. 10 rano do gmachu

Sejmu przybył z Prezydium Rady ministrów por. Szczeniowski i doręczył w kancelarach marszałków Sejmu i Senatu listy podpisane przez min. Becka, w których **zawarte były oświadczenia** p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Marszałek Daszyński otrzymał oświadczenie w oryginale, marsz. Szymański w powierzonej kopii odpisie.
Wiadomość o rozwiązaniu całej ustawodawczych zastała kulawy sejmowe zupełnie puste. Dzięki dodatkom nadzwyczajnym wieść ta przedostała się szybko do wiadomości ogółu i wywołała wszędzie wielką sensację. Dopiero około południa do gmachu Sejmu zaczęli przybywać liczni parlamentarzyści. Wiele z nich przybyło dopiero wczoraj rano do stolicy, gdyż ze względu na przypadającą dziś niedzielę, biuro sejmowe **miało wyplacać wczoraj** diety poselskie.
Wobec rozwiązania Sejmu b. posłowie stracili automatycznie przywileje poselskie, wobec czego biuro Sejmu diety nie wypłaciło. Również bezpłatne bilety kolejowe, przysługujące posłom, straciły wczoraj swą ważność.
Oświadczenie p. Prezydenta otwarło kilkumiesięczny okres wyborów.
Zgodnie z konstytucją, wybory powinny się odbyć w dwie kolejne niedziele w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania Sejmu i Senatu. Ponieważ oświadczenie naznacza wybory na dni 16 i 23 listopada, a więc 79 i 86 dnia od rozwiązania, osobnie wygląda to na przyśpieszenie ich terminu w stosunku do uprawnień wynikających z konstytucji.
Tak jednak nie jest, albowiem dni 16 i 23 listopada są

dwoma ostatnimi niedzielami, przypadającymi w okresie 90 dni ustawowych.
Według konstytucji, Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów, a więc otwarcie nowego Sejmu powinno nastąpić **dnia 2 grudnia r. b.**
Ponieważ wobec rozwiązania Sejmu i Senatu budżet państwowy nie może być uchwalony przez parlament, rząd uzyskuje prawo czynienia wydatków i pobierania dochodów **w granicach poprzedniego budżetu**
aż do uchwalenia przez Sejm i Senat prawodawstwa budżetowego, które rząd obowiązany jest złożyć Sejmowi na pierwszym posiedzeniu po wyborach.

OSTATNIE WYBRYKI
ZBRODNICZE
W MAŁOPOLSCIE WSCHODNIEJ
Podpalenie folwarku
ks. Sapieżny
LWÓW, 30.8. — Tel. wł. —
Jeszcze wczoraj wieczorem sabotażyści ukraińscy podpalili folwark ks. Sapieżny w Hermanowie pod Lwowem. Pożar trwał kilka godzin. Ody, biorący udział w akcji ratowniczej, wyczerpani pracą, udali się na spoczynek, pojawiła się na miejscu nowa grupa sabotażników i pod palila folwark jeszcze raz w trzech miejscach. Dzięki czujności jednak straży obywatelskiej pożar stłumiono w zarodku.
Poza to również wczoraj wieczorem grupa sabotażystów pod palila stację telegraficzną na linii kolejowej pod Starym Samborem.

NOWY KOMENDANT POLICJI
M. LWOWA
Nadkomisarz Foks
LWÓW 30.8. — Tel. wł. —
Dzisiaj w południe objął urządowanie komendanta policji państwowej we Lwowie, nadkomisarza Foks, dotychczasowy oficer inspekcji województwa w Wina. Nowy komendant zajął miejsce ustępującego p. Trojanowskiego. (D).

Przywódcy sabotażu i teroru ukraińskiego w rękach władz 30 osób aresztowanych i wykryte składy amunicji na terenie Małopolski Wschodniej

LWÓW, 30.8. (Telefonem od własnego korespondenta).
Od pewnego czasu opinia publiczna z niepokojem śledzi doniesienia o mnożących się aktach sabotażu i teroru na terenie Małopolski Wschodniej.
Zamachy na poczty, podpalenia majątków stodoł, zboża na polach i napady bandyckie **przejmowały oburzeniem** społeczeństwo. Wszelkie poszukiwania wskazywały na czynny udział w tej akcji członków Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.
Władze, postanowiły położyć kres tej zbrodniczej robocie. Z polecenia prezesa Rady ministrów Marszałka Piłsudskiego przybyli do Lwowa p. w piątek 29 rano podsekretarz z stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych

pacji organizacji sabotażowej.
We wszystkich większych miastach i miasteczkach na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej akcja rozpoczęła się równocześnie w piątek wieczorem.
We Lwowie, Tarnopolu, Strzyżowie, Stanisławowie i innych miastach przeprowadzono rewizje, przede wszystkim w mieszkaniach znanych przywódców i członków U. O. W.
Znaleziono wielką ilość **kompromitujących papierów**, korespondencji, których ślad pro wadził nietylko do województwa Małopolski Wschodniej, ale również i zachodniej. Ponadto znaleziono wielkie zapasy broni, amunicji i materiałów wybuchowych.
We Lwowie aresztowano m. in. adwokata Rudnickiego, studentów uniwersytetu braci Procyznowych, urzędnika prywatnego Skretowicza, słuchacza politechniki Halibę, tokarza Czolowskiego i szereg innych działaczy i studentów, których nazwiska ze względu na toczące się śledztwo są narazie trzymane w tajemnicy.
Dotychczas aresztowano we Lwowie **około 30 osób**.
Materiał znaleziony w czasie rewizji wskazuje, że w ręce

władz bezpieczeństwa wpadli kierownicy ukraińskiej roboty wyrotowej, stanowiący sztab U. O. W. Dzięki temu materiałowi władze bezpieczeństwa natrafili na ślady dalszych przygotowań zamachów, które w ten sposób zostały udaremnione.
W czasie przeprowadzania rewizji w mieszkaniu jednego z byłych **b. posłów ukraińskich** we Lwowie zauważono iż pod dachem krąży kilku młodych chłopów, którzy na widok policji ukniekl. Funkcjonariusze policji, idąc za jednym z nich, natrafili w lesie podmiejskim na kryjówkę, w której znaleziono 34 kg. materiału wybuchowego.
Natychniast sprowadzeni specjalni pyrotechnicy już po pobieżnym zbadaniu tego materiału orzekli, że jest on z **gatunku nieużywanych** zupełnie w Polsce o wielkiej sile wybuchowej.
Kryjówka z materiałem wybuchowym została zabezpieczona.
Dochodzenia trwają dalej i będą w ciągu kilku dni ukończone.

zgona doktora BARCZA
LWÓW, 30.8. — Tel. wł. —
Zmarł tu w 78 roku życia dr. R. Mar Barcz, profesor wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego.

BRATNIA MOKRA
6 GORNIKÓW
ofiar katastrofy na kopalni
Hildebrand
KATOWICE, 30.8. — Tel. wł. —
Dzisiaj rano odbył się w Bielszowicach pogrzeb tragicznie zmarłych 6 górników na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi.
W pogrzebie wzięły udział trzy my ludności z okolicznych miasteczek i wsi. Na wspólnej mogile górników złożono wiele wieńców między innymi w imieniu wojewody śląskiego złożył wieńiec naczelnik wydziału dr. Helm ski. (W).

p. Bronisław Pieracki
w towarzystwie naczelnika wydziału narodowościowego tegoż ministerstwa p. Suchenka - Sucheckiego.
Po odbyciu konferencji z wojewodami Małopolski wschodniej przystąpiono do planowej likwi-

Wznowienie sesji Sejmu śląskiego
od dnia 9 września
WARSZAWA, 30.8.
Ogłoszono wczoraj następujące zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wznowieniu prac sesji Sejmu Śląskiego:
„Na podstawie art. 21 Ust. kon. stytycyjnej z dn. 15 lipca 1920 r. zawierającej statut organizacyjny województwa śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497), ozna-

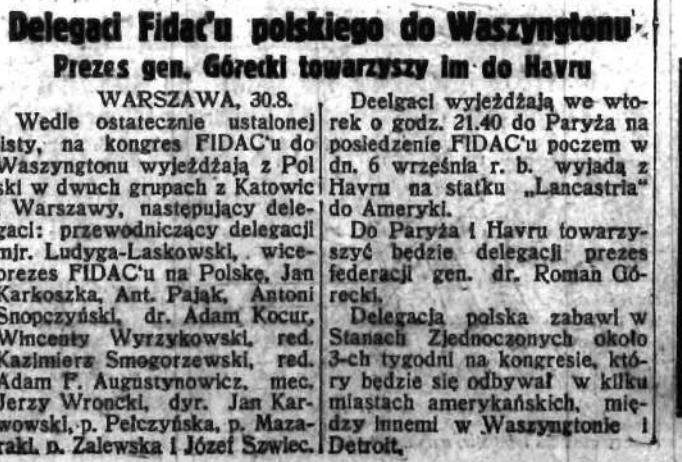
czam termin wznowienia prac sesji Sejmu Śląskiego, odroczonej mojem zarządzeniem z dn. 29 czerwca 1930 r., na dzień 9 września 1930 r.
Warszawa, d. 29 sierpnia 1930.
Prezydent Rzeczypospolitej:
I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów:
(-) **J. Piłsudski.**

W ogrodzie sejmowym
Spokój i cisza — jakby nigdy nie.

Delegat Fida'u polskiego do Waszyngtonu
Prezes gen. Górecki towarzyszy im do Havru
WARSZAWA, 30.8.
Wedle ostatecznie ustalonej listy, na kongres FIDAC'u do Waszyngtonu wyjeżdżają z Polski w dwóch grupach z Katowic i Warszawy, następujący delegaci: przewodniczący delegacji mjr. Ludzka-Laskowski, wiceprezes FIDAC'u na Polskę, Jan Karkoska, Ant. Pałak, Antoni Snopczyński, dr. Adam Kocur, Wincenty Wyrzykowski, red. Kazimierz Smogorzewski, red. Adam F. Augustynowicz, mec. Jerzy Wroncki, dyr. Jan Karwowski, p. Pelczyńska, p. Mazurak, p. Zalewska i Józef Szwiec.



Rozmowa senatora żydowskiego dr. S. Chrejbura i osła z B. B. Sanioz w kulisach.



Delegaci wyjeżdżają we wtorek o godz. 21.40 do Paryża na posiedzenie FIDAC'u poczem w dn. 6 września r. b. wyjadą z Havru na statku „Lancastria” do Ameryki.
Do Paryża i Havru towarzyszyć będzie delegacji prezes federacji gen. dr. Roman Górecki.
Delegacja polska zabawi w Stanach Zjednoczonych około 3-ch tygodni na kongresie, który będzie się odbywał w kilku miastach amerykańskich, między innymi w Waszyngtonie i Detroit.



Spokój i cisza — jakby nigdy nie.

Z nowoczesnej sztuki francuskiej



O. de Gennaro: Portret saksofonisty.

Skarb pod drzewem
Spór garsć złotych ludwików
wykopał malet łopatką

Los nagrodził p. Henri Birochas, urzędnika paryskiej kolei podziemnej za to, że poświęcił wolny dzień w tygodniu swojemu małemu synkowi.

Zabrał mianowicie mała ze sobą do lasu Bulońskiego, a pod czas gdy sam usadowił się na ławce, czytając dziennik, psotny synek zaczął się bawić swoją łopatką do piasku i to bawić się w sposób niedozwolony, gdyż kopał głębokie doły pod drzewami.

Nagle uwagę czytającego ojca zwrócił okrzyk małego:

— Popatrz-no, tatusiu, co za

kiliczne medale wykopałem z zie-

ml. Depesze doniosły, że norweska wyprawa geologiczna pod kierownictwem dr. Horna natrafiła przed paroma dniami na południowej stronie ziemi Franciszka Józefa przy Kaitseya na zwłoki podróżnika szwedzkiego Andree, oraz jego dwu towarzyszy, którzy wyruszywszy w lipcu 1897 r. balonem do bieguna zginęli bez wieści.

Ojciec się odwrócił i ujrzał 77 złotych dukatów, noszących poręcze Ludwika XVI.

Sumienny urzędnik natychmiast zawiadomił policję o odkryciu, a władze posłały robotników ziemnych, ażeby kopali dalej w tym miejscu, gdzie owe dukaty były ukryte, w nadziei, że może jeszcze dalsze skarby tam się znajdują.

Ale robotnicy nie mieli takiego szczęścia, jak mały Birochas i skarb ograniczył się tylko do 77 znalezionych przez niego monet.

Za ile Amerykanka potrafi
zakupić sukien i prezentów w Europie
gdv samego dla płaci 700 tysięcy złotych

Niemalą pracę mieli urzędnicy celni w Nowym Jorku, kiedy do brzozy przybił okręt z Europy, wiozący bogatą milionerkę amerykańską, panią J. Drexel - Biddel.

Pani Drexel - Biddel nie chciała wcale odrywać roli przemysłniczki, do której zniżają się nie-

raz najbogatsze Amerykanki po zakupach paryskich i londyńskich, a mimo to, że poowieriała sama wszystkie swoje kuiry, rewizja, ich trwała pełne trzy godziny.

Po skończonej rewizji milionerka wręczyła urzędnikom czek na sumę prawie 700 tysięcy złotych polskich, jako należność za cło od importowanych przez nią towarów.

W ten sposób pani Drexel - Biddel wzięła rekord najwyższego cła od prywatnych pasażerów, które dotychczas dzierżyła inna dama nowojorska, zapłaciwszy celnikom około 300 tysięcy złotych polskich.

Wartość rzeczy przywiezionych z Europy przez panią Drexel - Biddel ma dosięgać trzech milionów złotych polskich. Są to suknie paryskie, klejnoty i podarki dla przyjaciół i znajomych w Ameryce.

Ani jednak wydatek na te zakupy, ani cło wysokie nie nadszarpięły zbytnio majątku pani Drexel - Biddel, która jest córką zmarłego przed rokiem króla tytoniowego Benjamin N. Duke, a jej prywatny majątek dosięga nie mały 2 miliardów złotych polskich.

Na bliską jesień



Kapelusz z czarnego chiflon velour'a.

Tak było modnie: 100 lat temu
Kobiety mają nosić długie loki
i długie suknie

Kobiety muszą się przygotować, że będą nosić loki i to loki długie, spadające aż na plecy.

Taka bowiem jest nieodwołalna decyzja „Związku Fryzjerów we Francji i francuskich kolonjach”, którzy właśnie odbyli 12-ty swój doroczny kongres w Paryżu.

Sprawę loków załatwiono bez

Turbanik



Elegancki toczeń jesienny w kształcie turbanu z chiflon velour'a.

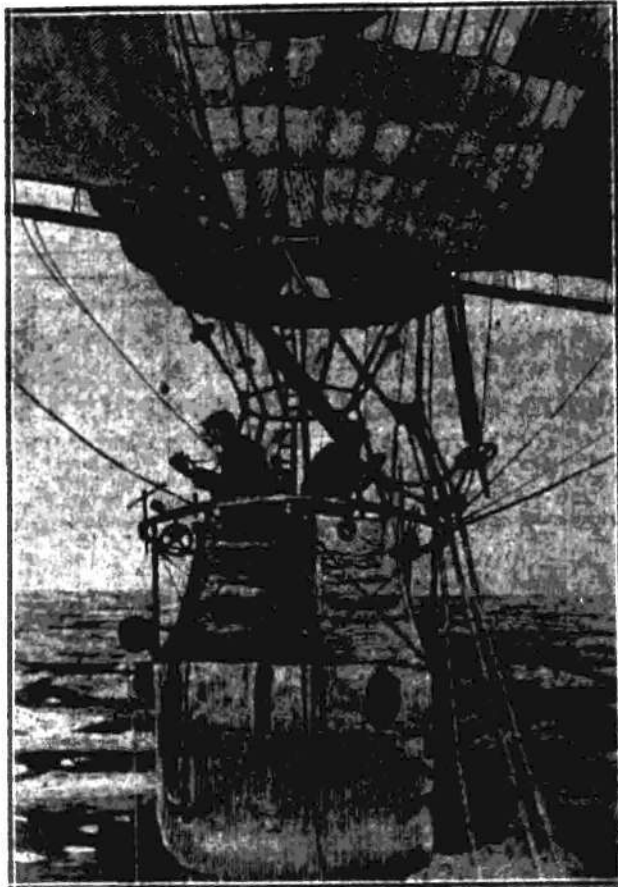
dyskusji, a właściwie bez pytania się o zdanie przybyłych na kongres delegatów, tylko na pod stawie decyzji paryskich królów nożyc i grzebienia. Kongres zadecydował się tem, że specjalnemu „Komitetowi mody fryzjerskiej” powierzył wypracowanie nowej mody i rozpowszechnienie jej za pomocą fotografii i filmów.

Niewiadomo, czy owa uchwała jest wynikiem prostej dążności do zmiany, czy też poza nią kryje się sojusz pomiędzy fryzjerami a krawcami, dość, że od przyszłej zimy kobiece głowy i kobiece suknie będą uderzająco przypominać rok 1830, chociaż szczegóły pozostają jeszcze do opracowania.

Jednakże intencją fryzjerów jest, ażeby loki spadały wdzięcz nie na plecy, a p. Lechapt, który w dużej mierze jest twórcą nowej mody, wyjaśnia, że ma już dość prostych jak drut włosów i skromnych fryzur.

Autorowie nowej mody są przygotowani, że kobiety, pracujące będą uważały loki za rzecz niepożądaną i że nawet podniosą rewolucję przeciw nakazowi z góry. Jednakże p. Lechapt i jego towarzysze są pewni, że tę rewolucję uda się z łatwością zgnieść, tak jak krawcy zgnieśli bunt przeciw długim sukniom, a a tancmistrze rewolucję przeciw porzuceniu niektórych, do niedawna bardzo popularnych tańców.

Ostatni akt wielkiej tragedji polarnej:
odnalezienie w lodach bohaterkiej wyprawy po 33 latach
Jak inżynier Andree wyruszył w r. 1897 balonem do bieguna



Reprodukcja rysunku z r. 1897, przedstawiającego przelot balonu Andreego ponad wiecznymi lodami okolic podbiegunowych

Odkrycie dr. Horna jest więc ostatnim aktem dramatu z przed lat przeszło 30-tu, rozwiązaniem zagadki, która przez dziesiątki lat dręczyła świat naukowy i nie dawała spać wielu śmiałym następcom szwedzkiego podróżnika.

Jakże wyglądały początki tego dramatu?
11 lipca 1897 r.

Inżynier Andree w towarzystwie Nilsa Strindberga oraz Kurta Friankcia wsiadł do balonu „Oersem” (Orzeł) by wyruszyć ze Szpicbergu na odkrycie bieguna. Andree w momencie swego nie zwykłego śmiałego startu, był już znany ówczesnemu światu podróżniczemu. Miał za sobą śmiałe wyprawy balonem do Finlandji i Gotlandu, a w r. 1895 powziął nie zwykły, jak na owe czasy, zamiar dotarcia balonem do bieguna.

W lipcu 1894 r. „udało mu się” wystartować w wymarzoną podróż, z której nigdy już nie miał powrócić.

Balon jego miał specjalną konstrukcję. Zaopatrzony był w liny długości 400 m., zwisające aż ku ziemi i przeznaczone na to, by utrzymać statek napowietrzny stale na równej wysokości, a nadto posiadał z boków żagle, mające przyspieszać tempo lotu.

Balon ten skonstruowany był w Paryżu i jak to obecnie stwierdza żyjący jeszcze słynny aeronauta z tamtej epoki Georges Besancon, od początku uważany był za zbyt mały dla tak niebezpiecznej wyprawy.

Zawiódł i pod innym względem: Zaledwie balon unosił się nad ziemią, jeszcze w oczach tłumowi odprowadzających, liny 400-metrowe oderwały się i upadły.

Uważano to za zły znak. Szeptano sobie, że Andree i jego towarzysze nie wrócą.

Od podróżników, od chwili ich

przewędrowawszy wiele kilometrów piechotą po bezkresnej lodowej pustyni.

Jak wynika z notatek w znalezionym dzienniku podróży, ostatni umarł Andree, jego dłonią wpisane są, bowiem, ostatnie wyrazy.

Ciała zaginionych podróżników leżały przez 33 lata pod grubymi zwalami lodów. Tegoroczne łagodne lato sprawiło, że lody te stopniały i rozjaśniły mroki tyloletniej zagadki.

Z nowoczesnej sztuki francuskiej



Stuart Hill: Portret artystki Florence Mills.

Najwyższy dom świata
prześciga wieżę Eiffla o 60 metrów
85 pięter mieszkalnych

Dotychczas za najwyższą budowlę uchodziła paryska wieża Eiffla, wysokości 300 metrów.

Po niej dopiero szły nowojorskie „drapacze”: „Bank of Manhattan” (270 metrów), gmach Woolwortha (250 m.), gmach Cryslera (240 m.).

Obecnie jednak rozpoczęto budowę domu u zbiegu 34-ej i 5-ej Alei na miejscu dawnego hotelu Waldorf - Astoria, domu, który

przewyższy swą wysokością wszystkie budowle świata.

Będzie on miał 360 metrów wysokości. Gmach będzie miał 85 pięter nad ziemią i 5 w podziemiach.

Według wyliczeń specjalistów, żaden gmach nie może mieć więcej nad 400 metrów wysokości.

Nowy „drapacz” nieba zbliża się więc do maksymalnej granicy.

Miasto milczących kobiet
Raj trwał tylko 14 godzin
dla wygrania zakładu

Miasto El-Paso w Teksasie było terenem niezwykłego zdarzenia.

Redaktor miejscowej gazety napisał artykuł, w którym zarzucał kobietom z El-Paso zbytnią gadatliwość. Ubolewał zwłaszcza, nad tem, że kobiety nie mogą grać w milczeniu w bridge'a.

By dowieść prawdy swych twierdzeń, dziennikarz zaproponował kobietom miejscowym zakład. Chciał się założyć mianowicie o to, czy potrafią one milczeć w ciągu 10-ciu godzin.

Kobiety zakład przyjęły, rozszerzwszy nawet czas na przebieg 14-tu godzin.

I oto, następnego dnia, w domach El Paso panowała śmiertelna cisza.

Kobiety milczały. Aby całkowicie pobić redaktora

ra, wszystkie grające w bridge'a obywatelki miasta ustawiły stoły przed redakcją i w grobowym milczeniu grały w bridge'a w ciągu paru godzin.

Kobiety zwyciężyły, redaktor musiał w gazecie oficjalnie cofnąć swe oskarżenie.

Modny kapelusz



z ciemnego weluru, podbity jasnym jedwabiem.

Czytajcie
„Przegląd
Sportowy”

Na tonącym okręcie
odwagi i ducha słabym
dadawal jazzband

Dotychczas utrzymywało się u wszystkich narodów przysłowie o „tańcu na wulkanie”, jako charakterystyce lekkomyślności i płytkości duchowej. Jednakże tańiec taki może być również uważany za dowód wielkiego własnie opanowania i hartu duchowego, zwłaszcza jeżeli owym „wulkanem” jest okręt, który, pod nogami tańczących, powoli zapada się w morze.

Dowód takiego hartu złożyli pasażerowie parowca „Tahiti”, o którego pograżeniu się w fale morskie doniosły już przed kilku dniami telegramy.

Z przybyciem do lądu parowca „Ventura”, który zabrał na swój pokład wszystkich pasażerów rozbitego okrętu, stało się wiadomem, że w chwili, kiedy się na pokładzie „Tahiti” rozszła wiadomość, że okręt jest poważnie uszkodzony i że musi zatonać, urządzono tańce przy muzyce jazzbandowej, a w przerwach uczestnicy tej ponurej zabawy przysłuchiwali się w radjo jak ich okręt wzywa pomocy i jakie na to wezwanie nadchodzi odpowiedź.

Najbliższym statkiem, który pospieszył na pomoc, był wspomniany parowiec „Ventura”, który na pełnym morzu zabrał 126 pasażerów z „Tahiti” i 148 osób załogi, a nie oddalił się z miejsca, dopóki tonący statek nie pograżył się całkowicie w fale.

Kapitan „Tahiti” opuścił pokład ostatni, wywiesiwszy po-

przednio na maszcie aiarmową flagę czerwoną, która powiewała do ostatniej chwili rozbitego okrętu.

Wszyscy pasażerowie i marynarze, stojąc na pokładzie parowca „Ventura”, zdjęli kapelusze i w milczeniu pożegnali zanurzającą się w falach „Tahiti”.

Ani tądne, ani praktyczne



Śmiała na dwyras pyłama pozbawiona niemal całkowicie pleców.

Z pięknych zokątków Śląska



Dwuchcietelną modrzewiową kociołkę w Miedźnej, otulony równie praktycznym lasem dębowym.

FANTASTYCZNA KARIERA SKRAWKA BAŁTYKU

od 400-osobowej wioski do 40-tysięcznego portu

Polska Klondike! Polska Kalifornia! — oto jakie porównania nasuwa się każdemu, kto znajdzie się po raz pierwszy w Gdyni. I chociaż Gdynia nie posiada kopalń złota ani diamentów czy też naftowych, — słowa te nie są przesadą. Mówią to cyfry. A cyfry nie kłamają: im trzeba wierzyć.

Posłuchajmy. W r. 1920 Gdynia była wioską. Taka niewielka, wieszczyna, licząca 400 mieszkańców.

Chałupy małe, zapadłe po okna w piaszczystym gruncie nadmorskim, nieliczne budynki, nieliczne mieszkańcy pod jednym dachem ze swolim fryzowym inwentarzem. Gdzieś niedaleko tylko domek murywanym świadczył o jakiejś tam żółtej żółci właściciela.

I oto nagle w kilka lat po uzyskaniu niepodległości wszystko zmienia się jak w bajce. Choć otrzymane zaledwie sto kilkunastometrowy skrawek naszego ogromnego niegdys wioślicy nadbałtyckiej, zagadnienia morskie stały się szybko niezwykle popularne. Czego nasi przodkowie nie doceniali, mając tysiące kilometrów nadbrzeża do morskiego, postanowiliśmy naprawić, mając zaledwie nikły tego plamek.

Rekordowy czas, w którym zbudowano port w Gdyni oraz niebywale szybki rozwój miasta nie mogą być wprawdzie wszystkich w zdumienie. Trudno nam w to wprost uwierzyć, zdaje się nam, że dzieje się to nie w Polsce, lecz gdzieś w Ameryce.

Lepsza śmierć, niż wieczna ślepota

Nieudany eksperyment (naukowy w Nowym Jorku)

Szereg uczonych lekarzy nowojorskich zwrócił się do departamentu sprawiedliwości z prośbą o zezwolenie na dokonanie eksperymentu naukowego na osobie przestępcy kryminalnego skazanego na śmierć.

Przed kilku dniami uprawnieni do tego właśnie wyrok śmierci na mordercę Chinczyka Voodak-San, któremu zaproponowano darowanie kary śmierci, jeżeli pozwoli zastrzyknąć sobie surowicę, powodującą bezwzględnie ślepotę.

Lekarze zamierzali Chinczyka poddać obserwacji celem zbadań działania surowicy oraz wypróbowania ewentualnych środków leczniczych.

Chinczyk jednakże nie dał żadnej odpowiedzi na tę propozycję, wobec czego stracony będzie na krześle elektrycznym d. 14 listopada.

Uciekł na księżyc a może go skradziono?

Miał conajmniej 2.500 lat; zna leżenie go podczas robót nad przedhistorycznymi wykopaliskami w miejscowości Au w Austrii w jednym z grobowców, po chodzących (wpędził zdania specjalistów) z 7 wieku przed Nar. Chr.

Był z gliny i poświęcony był kultowi księżycy.

Umieszczono go w Muzeum Historii Naturalnej w Wiedniu.

I oto przed paroma dniami konserwator tego Muzeum Saracini zastał witrinę bożka księżycy pusta.

Ukradł go nieznany sprawca.

Nie wiadomo, jakie podobki skłoniły nieznane złoczyńcę do jego czynu.

Może chciał w ten sposób zdobyć szczęście, jakie podobno, przynosić ma fetyz księżycy.

Sto kilometrów na godzinę w stroju Ewy

W upalny wieczór kalifornijskiego lata na plażę zjawiała się piękna artystka filmowa, dobrze wszystkim znana, (nazwisko jej prasa dyskretnie przemilczała). Ponięczała było jej bardzo gorąco, usiłowała ochłodzić się przez kąpiel w Oceanie.

Ale fale morskie okazały się zbyt ciepłe i nie ochłodziły jej artystki.

Wobec tego wpadła na niezawodny pomysł.

Wrzuciła kostium kąpielowy, wsiadła do auta i tak, jak ja Pan Bóg stworzył, pomknęła drogą, zgąszawszy przednią latarnię.

Dziurni policjanci na motocy

w Kalifornii, Alasce czy Transwalu. O porcie gdynijskim pisano już bardzo wiele i ogłaszano periodycznie sprawozdania dające dokładny obraz wspaniałego jego rozwoju. Mniej natomiast wiemy o samym mieście, które rozwija się w zgodnym rytmie z portem i wkrótce powiększy już tabelę na szczytach liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców.

Oto według urzędowej statystyki w 1920 roku było w Gdyni zaledwie 400 mieszkańców, w 1921 r. 2.500 m., w 1928 r. już 22.771, w 1929 r. — 31.000 mieszkańców, a na lipca r. b. po przyłączeniu przedmieścia Chylonii Gdynia liczyła już 41 tys. mieszkańców. A więc

Bezpośrednie przyczyny porażki lotników polskich w ostatnim raidzie Małej Ententy i Polski

w ostatnim raidzie Małej Ententy i Polski

Jakżeż w tych warunkach można było przygotować się dobrze do zawodu!

Na raid zakupiliśmy silniki sp

Przed 10-ciu laty

Wielki, piękny, dn. 27 sierpnia 1920 roku

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wielki, piękny, dn. 27 sierpnia 1920 roku

Wojna. Pogrom hord bolszewickich.

Na polu chwaly.

Tak wygląda „Dziennik Białostocki” w r. 1920.

Rajska historia pewnej opuszczonej wyspy

Rząd angielski nie wie, co robić obecnie z jedną ze swoich wysp, która dotychczas była załadowana, stanowiła samodzielna kolonia, którą często stawiano za wzór, jako siedlisko pierwotnego rajy na ziemi, a która jednakże stała się obecnie wyspą bezładną.

Dzieje wyspy są powtórzeniem historii Rajy Adama i Ewy z przed tysiącleci. Chodzi tu miano wcale o skalistą wyspę w zachodniej części Szkocji, noszącą nazwę St. Kilda.

Ostatnio mieszkało na niej 37 osób, pedzających życie proste i spokojne.

Spadające i dzikie skały wyspy dawały tej ludności pożywienie, a dzieci uczyły się wspinaczkę po nich równocześnie z chodzeniem, gdyż polowanie na niektóre ptaki morskie i zbieranie jaj mewich, należało do głównych zajęć ludności.

Wieczorami siedzieli na tej wyspie w małych domkach kamieniowych, przy lampach napelnionych tranem ptasim. Kobiety robiły włóczkowe swetry, a mężczyźni tkali sukno z wełny. Wyruby te znajdowały nawet zbyt zamorskie, gdyż Amerykanie uważali sobie za punkt honoru, przygrze w golfu, ubierać się w prawdziwe szkockie swetry.

Tak było aż do początku tego rocznego lata. Ludność nie troszczyła się o to, że do wybrzeża wyspy rzadko przybijały okręty, bo cywilizacja świata zewnętrznie go uważano tam za owoc zakazany.

Nieszczęście jednak chciało, że

w ciągu 10 lat liczba mieszkańców Gdyni wzrosła o 10.000 procent.

Jeżeli za przeciętny wzrost ludności Gdyni weźmiemy 25 procent, to i mniej więcej taki procent, o jaki ludność jej wzrosła w ostatnich dwóch latach, to dostajemy do wniosku, że w końcu 1934 r. liczba mieszkańców Gdyni stali się już 100 tysięcy.

Będzie to zatem największe miasto na Pomorzu i z czasem musi naturalnym biegiem rzeczy stać się stolicą województwa.

Polska Klondike! Czy zasługuje Gdynia na taką nazwę? Tak. Dla ludzi sprytnych i przedsiębior-

czych, dla tych, którzy nie zaspali gruszek w popiele, stała się ona złotodajną krainą.

Ci, którzy jeszcze w pierwszych latach jej rozbudowy kupowali po stosunkowo niskich cenach place, doczekali się fantastycznego wzrostu cen ziem. Dziś 1 metr kwadratowy powierzchni w Gdyni kosztuje przeciętnie 100 złotych! Rzecz prosta, że właściciele placów w Gdyni stali się wszyscy ludźmi bogatymi, a nawet milionerami.

Nie przesadzajmy. Oto taki p. Józef Tutkowski, właściciel 70 morgowego gospodarstwa jeszcze

we wsi Gdyni, przed wojną średnio zamożny rolnik. Wartość jego majątku wynosiła wówczas najwyżej 20 tysięcy marek. Dziś jest on właścicielem kilku kamienic, licznych jeszcze niezabudowanych placów w centrum miasta, kilku przedsiębiorstw itd., a ogólna wartość jego majątku szacują w jennicznem na 5 — 6 milionów złotych. Dalej pp. Jan Grubba, Teodor Górski, rozgałęzioną rodziną Skwierczów wszyscy oni z ubogich kaszubów stali się dziś milionerami.

A oto jeszcze jeden charakterystyczny przykład. Przy przeprowadzeniu jednej z głównych ulic okazało się, że trasa natrafia na

mała chałupka, stojąca wprost budowanej arterji. Była to własność p. Elżbiety Skwierczówny, nawiasem mówiąc właścicielki kilkunastomowych obszarów w centrum Gdyni.

P. Skwierczówna była tak przywiązana do swojej chałupki, w której uczęszczała z resztą tylko piękne okazy nierozgazy, że ani raz nie chciała się dobrowolnie zgodzić na sprzedaż. I oto jedna z głównych ulic Gdyni znalazła się w ślepych zaułku. Trzeba było wywalczyć pod przymusem, za co p. Elżbieta dostała kilkanaście tysięcy złotych odszkodowania.

Kto pierwszy raz zawita do Gdyni, spostrzeżąc na każdym kroku te oto obrazki: między kamienicami, znajdując się większy lub mniejszy plac, zasiany żytem lub kartoflami.

Thumaczy się to tem, iż za plac taki nie plac się żadnych podatków, a rada miejska Gdyni, złożona w dużej części właśnie z właścicieli placów, nie chce podatku od placów uchwalić. Spowoduje to niewątpliwie jeszcze większe wróżanie cen ziem i tak już horrendalnie wysokich. A tymczasem dla dalszego rozwoju miasta niezbędne jest wprowadzenie podatku od placów, który napewno przyczyniłby się do wzmożenia ruchu budowlanego. Miarodajne czynnik musi koniecznie zwrócić na to uwagę.

St. L.

Rozwianie legendy o Ludendorff'e

Zwycięstwo pod Tannenbergiem

1914 roku

Angielski mąż stanu Winston Churchill w artykułach swoich na łamach „N. Fr. Presse” o operacjach 8 armii niemieckiej we Wschodnich Prusach w r. 1914, które zakończyły się zwycięstwem armii rosyjskiej, zdemaskował legendę, jakoby kłeska rosyjska była zasługą Ludendorffa i udowodnił, że bitwa pod Tannenbergiem rozegrała się wbrew rozkazom Ludendorffa.

Zasługę zwycięstwa przypisuje Churchill generałowi Hermanowi Francowi, który wdał się w bitwę wbrew wyraźnym zleceniom niemieckiej komendy naczelnej.

Też Churchill potwierdza w całej pełni gen. Francois.

Naczelny komendant 8 armii niemieckiej gen. von Pritwitz zakazał swoim podwładnym generałom wszelkiej ofensywy. Gen. Francois, komendant I korpusu, wdał się mimo to dnia 17 sierpnia w walkę z Rencenkampem pod Stolupianami, a kiedy nakadł rozkaz przerwania walki i cofnięcia się na Gąbin, odpowiedział: „przerwać bitwę, kiedy Rosjanie będą pobici”.

Pritwitz uznał te słowa za akt niesubordynacji. Dnia 20 sierpnia wieczorem miał Pritwitz wszystkie szanse pobicia Rosjan pod Gąbinem. Gdyby skorzystał z tej okazji, przybrałaby wojna światowa inny obrót. Tymczasem Pritwitz, mimo przedstawień generałów Francois i Hoffmana, nakazał odwrót poza Wisłę.

Podobna sytuacja wyłoniła się pod Tannenbergiem. I tu zdobył się gen. Francois na odwagę działania na własną rękę.

NIEZNANY OBRAZ RAFAELA w sferze bankowym

W skarbcu jednego z banków szwajcarskich przechowywany jest nieznany dotychczas obraz Rafaela, nabyty przed półtora rokiem w Lozannie za bezcen przez jednego z właścicieli kim tamtejszych.

Obraz przedstawia symboliczną scenę z Enedy, w której występują Eneas i Dydona.

Pierwsze domy pracy na terenie wol. warszawskiego umożliwią zwalczanie zbrodniczości i włóczęgostwa

Warszawski wojewódzki Związek Międzykomunalny opiekując się społecznie rozpoczął w bieżącym miesiącu budowę domu pracy przymusowej w Orszynie (pow. sochaczewski).

Zakład obliczony jest na 150 zbrodnic, którzy będą w nim umieszczani na mocy wyroków sądowych i zatrudnieni przymusowo w odpowiednich warsztatach.

Poza tem utworzony zostanie w najbliższym czasie w Płocku dom pracy dobrowolnej. Mieścić się on będzie w dotychczasowym gmachu „Domu

inych, dla tych, którzy nie zaspali gruszek w popiele, stała się ona złotodajną krainą.

Ci, którzy jeszcze w pierwszych latach jej rozbudowy kupowali po stosunkowo niskich cenach place, doczekali się fantastycznego wzrostu cen ziem. Dziś 1 metr kwadratowy powierzchni w Gdyni kosztuje przeciętnie 100 złotych! Rzecz prosta, że właściciele placów w Gdyni stali się wszyscy ludźmi bogatymi, a nawet milionerami.

Nie przesadzajmy. Oto taki p. Józef Tutkowski, właściciel 70 morgowego gospodarstwa jeszcze

we wsi Gdyni, przed wojną średnio zamożny rolnik. Wartość jego majątku wynosiła wówczas najwyżej 20 tysięcy marek. Dziś jest on właścicielem kilku kamienic, licznych jeszcze niezabudowanych placów w centrum miasta, kilku przedsiębiorstw itd., a ogólna wartość jego majątku szacują w jennicznem na 5 — 6 milionów złotych. Dalej pp. Jan Grubba, Teodor Górski, rozgałęzioną rodziną Skwierczów wszyscy oni z ubogich kaszubów stali się dziś milionerami.

A oto jeszcze jeden charakterystyczny przykład. Przy przeprowadzeniu jednej z głównych ulic okazało się, że trasa natrafia na

Przed 10-ciu laty

Wielki, piękny, dn. 27 sierpnia 1920 roku

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wielki, piękny, dn. 27 sierpnia 1920 roku

Wojna. Pogrom hord bolszewickich.

Na polu chwaly.

Tak wygląda „Dziennik Białostocki” w r. 1920.

Rajska historia pewnej opuszczonej wyspy

Rząd angielski nie wie, co robić obecnie z jedną ze swoich wysp, która dotychczas była załadowana, stanowiła samodzielna kolonia, którą często stawiano za wzór, jako siedlisko pierwotnego rajy na ziemi, a która jednakże stała się obecnie wyspą bezładną.

Dzieje wyspy są powtórzeniem historii Rajy Adama i Ewy z przed tysiącleci. Chodzi tu miano wcale o skalistą wyspę w zachodniej części Szkocji, noszącą nazwę St. Kilda.

Ostatnio mieszkało na niej 37 osób, pedzających życie proste i spokojne.

Spadające i dzikie skały wyspy dawały tej ludności pożywienie, a dzieci uczyły się wspinaczkę po nich równocześnie z chodzeniem, gdyż polowanie na niektóre ptaki morskie i zbieranie jaj mewich, należało do głównych zajęć ludności.

Wieczorami siedzieli na tej wyspie w małych domkach kamieniowych, przy lampach napelnionych tranem ptasim. Kobiety robiły włóczkowe swetry, a mężczyźni tkali sukno z wełny. Wyruby te znajdowały nawet zbyt zamorskie, gdyż Amerykanie uważali sobie za punkt honoru, przygrze w golfu, ubierać się w prawdziwe szkockie swetry.

Tak było aż do początku tego rocznego lata. Ludność nie troszczyła się o to, że do wybrzeża wyspy rzadko przybijały okręty, bo cywilizacja świata zewnętrznie go uważano tam za owoc zakazany.

Nieszczęście jednak chciało, że

Rozwianie legendy o Ludendorff'e

Zwycięstwo pod Tannenbergiem

1914 roku

Angielski mąż stanu Winston Churchill w artykułach swoich na łamach „N. Fr. Presse” o operacjach 8 armii niemieckiej we Wschodnich Prusach w r. 1914, które zakończyły się zwycięstwem armii rosyjskiej, zdemaskował legendę, jakoby kłeska rosyjska była zasługą Ludendorffa i udowodnił, że bitwa pod Tannenbergiem rozegrała się wbrew rozkazom Ludendorffa.

Zasługę zwycięstwa przypisuje Churchill generałowi Hermanowi Francowi, który wdał się w bitwę wbrew wyraźnym zleceniom niemieckiej komendy naczelnej.

Też Churchill potwierdza w całej pełni gen. Francois.

Naczelny komendant 8 armii niemieckiej gen. von Pritwitz zakazał swoim podwładnym generałom wszelkiej ofensywy. Gen. Francois, komendant I korpusu, wdał się mimo to dnia 17 sierpnia w walkę z Rencenkampem pod Stolupianami, a kiedy nakadł rozkaz przerwania walki i cofnięcia się na Gąbin, odpowiedział: „przerwać bitwę, kiedy Rosjanie będą pobici”.

Pritwitz uznał te słowa za akt niesubordynacji. Dnia 20 sierpnia wieczorem miał Pritwitz wszystkie szanse pobicia Rosjan pod Gąbinem. Gdyby skorzystał z tej okazji, przybrałaby wojna światowa inny obrót. Tymczasem Pritwitz, mimo przedstawień generałów Francois i Hoffmana, nakazał odwrót poza Wisłę.

Podobna sytuacja wyłoniła się pod Tannenbergiem. I tu zdobył się gen. Francois na odwagę działania na własną rękę.

NIEZNANY OBRAZ RAFAELA w sferze bankowym

W skarbcu jednego z banków szwajcarskich przechowywany jest nieznany dotychczas obraz Rafaela, nabyty przed półtora rokiem w Lozannie za bezcen przez jednego z właścicieli kim tamtejszych.

Obraz przedstawia symboliczną scenę z Enedy, w której występują Eneas i Dydona.

Pierwsze domy pracy na terenie wol. warszawskiego umożliwią zwalczanie zbrodniczości i włóczęgostwa

Warszawski wojewódzki Związek Międzykomunalny opiekując się społecznie rozpoczął w bieżącym miesiącu budowę domu pracy przymusowej w Orszynie (pow. sochaczewski).

Zakład obliczony jest na 150 zbrodnic, którzy będą w nim umieszczani na mocy wyroków sądowych i zatrudnieni przymusowo w odpowiednich warsztatach.

Poza tem utworzony zostanie w najbliższym czasie w Płocku dom pracy dobrowolnej. Mieścić się on będzie w dotychczasowym gmachu „Domu

Zakopane, Tatry i polska sztuka ludowa rozstawione na drugiej półkuli świata

Drugi rok kursu artystek amerykańskich w Jaszczurówce „Jesteśmy zachwycone Polską -- tylko dlaczego taka rewizja celna?”



Amerykanki w Zakopanem malują Tatry.

Zakopane, w sierpniu. Bawiła w Polsce przed trzema laty Miss Elma Pratt, lektorka uniwersytetu Columbia w New Yorku, Miss Pratt jest głośną małarką i profesorem sztuk pięknych w wielu uniwersytetach i szkołach malarstwa.

Młoda Amerykanka zwiedziła wtedy Warszawę, Łowicz, Kraków, Zakopane. Była zachwycona pięknem naszego kraju. Pięknością, które dzięki zupełnemu brakowi propagandy niewyzyskane jest zagranicą.

Bez żadnej pomocy, subwydług, obietnic i reklamy zdecydowała się dzielna Amerykanka na nadzwyczaj śmiałe przedsięwzięcie, — utworzenie fakultetu sztuki dla Amerykanek... w Zakopanem.

I w roku obecnym po raz drugi przybyła do Zakopanego na kurs sześćtygodniowy, liczna grupa Amerykanek.

Lecz są to studentki, wielce się różniące od typu, do którego się przyzwyczailiśmy w naszych i zagranicznych uczelniach.

Większość z nich, to właścicielki wielkich przedsiębiorstw dekoracyjnych oraz dyrektorki szkół artystycznych, profesorki rysunków i malarstwa w największych uczelniach Ameryki. Jest co prawda również kilka młodych panien prosto z ław szkolnych, lecz te są w mniejszości. Mieszkają wszystkie 22 panie razem, w pensjonacie w górach koło Jaszczurówki. Napis na drzwiach „Keep out“ (trzymaj się z daleka).

Kilkanaście starszek o siwych głowach maluje gaździnę o tak czerwonych policzkach, iż zdaje się, że lada chwila pękna. Reszta słucha wykładu o sztuce polskiej. Lektorka jest znana małarka p.

Marja Werten. Amerykanki są zachwycone pobytom w Zakopanem, Polska, ludnością i przedewszystkiem pięknem przyrody. Jednej nawet podobał się... deszcz padający w

Zakopanem bez przerwy. Imniej starszej pani ze stanu Iowa podobają się bardzo gązdy i górale.

Dyrektorka tego amerykańskiego zakątka, Miss Pratt, opowiedziała nam o planach i pracach szkoły zakopiańskiej.

— Oddawna znam Polskę — mówiła — dużo o niej czytałam i przed paru laty zdecydowałam osobiście się przekonać, jak to wszystko wygląda.

Jestem zachwycona. Zdecydowałam się zapoznać szeroki ogół w Ameryce z naszym cudnym krajem. W roku zeszłym przyjechałam z grupą Amerykanek i przez 6 tygodni malowałyśmy folklor zakopiański. Potem zwiedziłyśmy Kraków, Łowicz i Warszawę. Byłyśmy też na Pewuce.

Nietylko jednak malowanie i zwiedzanie kraju jest naszym programem. Mamy cały szereg wykładów i odczytów, zapoznających nasze studentki z całokształtem kultury polskiej. Studjujemy perły literatury

polskiej, historję malarstwa polskiego, sztuki stosowanej. Mamy prawie wszystkie wydawnictwa artystyczne polskie w naszej bibliotece. I muszę przyznać, że w żadnym kraju nie spotkałam się z tyloma nowemi rzeczami, jak w Polsce. Nikt prawie w Ameryce nie ma pojęcia o takim bogactwie kolorów i dzieł sztuki.

Każda z moich studentek mimo woli robi się propagatorką waszego kraju. Mam wiadomości, że niejedna z zeszłorocznych studentek z wielkim pożytkiem zastosowała w życiu to, co widziała w Polsce. Jedna z nich zrobiła nawet z ogromnym powodzeniem małą polską wystawę w Cleveland.

— Na przyszły rok mam zamiar przybyć z licniejszą grupą — ciągnęła Miss Pratt — lecz warunki lokalne nie pozwalają mi na większą liczbę, niż 75 osób na wszystkich kursach.

— Skąd pochodzą moje studentki? Reprezentują one w tym roku 17 stanów. Przyjeżdżają same do Europy i w określonym dniu łączymy się wszyscy w Wiedniu.

Z Zakopanego rozjeżdżamy się na wszystkie strony.

— Lecz pragnę zapytać za pośrednictwem Pańskiego dziennika, czy Rząd polski wydał specjalną instrukcję dla urzędników celnych, aby wszystko robili, by obrzydlić przyjazd do Polski i pierwsze najważniejsze wrażenia?

To co się działo na granicy polskiej w Dziedzicach w nocy z 29 na 30 lipca z rzeczami naszych studentek przechodził wszystko, co sobie można wyobrazić.

Przewrócono wszystko do góry nogami.

Wyrzucono na ziemię.

Postępowano z nami tak, jakbyśmy byli bandą przemytników czy zbrodniarzy, a nie studentkami, przybyszącymi z otwartym sercem do drogiego kraju.

Sytuacja doszła do tak wielkiego napięcia, że większość pań chciała wracać z granicy zpowrotem.

(M. N.)

Fotografja śmierci. Niesamowita przygoda młodej dziewczyny

Powszechniej jeszcze w Anglii, niż u nas, panująca moda, za bierania przez motocyklistę na siodełko, panienki na romantyczną wycieczkę, stała się tymi dniami powodem niemyślnego katastrofy.

Motocyklistą był 21-letni elektryk Frank Dobson, a jego towarzyszką Miss E. Gardner, która zabrała ze sobą aparat fotograficzny, gdyż romantyczna para wybrała się w okolice nadbrzeżne, koło Sowerby Bridge, gdzie znajdują się bardzo piękne i groźne wygładające skały.

Przybywszy na miejsce, oboje zsiadli z motocykla i odpoczywali pod jedną ze skał, szczegóły nie piękna.

— Ależ pan prześlicznie wygląda w tem dzielnym otoczeniu — zawołała panna Gardner. Musze pana odfotografować!

Nastawiwszy aparat na mławkę, odeszła kilka kroków, wzięła pana Dobsona na cel i nacisnęła sprężynę.

Trzask przygluszonej został innym, o wiele potężniejszym odgłosem, gdyż nagle, zwieszająca się nad panem Dobsonem skała, urwała się i zgniotła go na miążg.

Na kliszy fotograficznej pozostał tragiczny moment śmierci młodego człowieka.

ge, gdzie znajdują się bardzo piękne i groźne wygładające skały.

Przybywszy na miejsce, oboje zsiadli z motocykla i odpoczywali pod jedną ze skał, szczegóły nie piękna.

— Ależ pan prześlicznie wygląda w tem dzielnym otoczeniu — zawołała panna Gardner. Musze pana odfotografować!

Nastawiwszy aparat na mławkę, odeszła kilka kroków, wzięła pana Dobsona na cel i nacisnęła sprężynę.

Trzask przygluszonej został innym, o wiele potężniejszym odgłosem, gdyż nagle, zwieszająca się nad panem Dobsonem skała, urwała się i zgniotła go na miążg.

Na kliszy fotograficznej pozostał tragiczny moment śmierci młodego człowieka.

To nie rycerz średniowieczny



Środki obronne policjantów egipskich, które mają ich bronić przed kamieniami, oraz to hojnie rzucanymi przez demonstrantów egipskich.

Człowiek, który ucieka przed własną sławą „Jestem niewolnikiem popularności” oświadczył Lindbergh

Pierwszy zwycięzca Oceanu, Lindbergh, stał się, jak wiadomo, najpopularniejszym człowiekiem Ameryki. Ale gdy z czasem popularność ta się nie zmniejszała i prasa amerykańska coraz energiczniej zaczęła się wdierać do prywatnego życia lotnika, Lindberghowi poczęła jego sława dokuczać.

Gdy Lindbergh udał się w swoim czasie z młodą żoną w podróż poślubną,

towarzyszyły im w drodze chmary reporterów. Gdy schronili się na prywatny jacht, otoczyły stądek dziesiątki motorówek, a reporterzy krzyczyli z tych motorówek do Lindbergha:

— Niech pan się pozwoli sfotografować, a oddaliśmy się natychmiast.

Potem, gdy młoda para zamie

szkała we własnym domu, Lindbergh musiał wynająć detektywów,

którzy strzegli jego żony od niepożądanych odwiedzin.

Pewien reporter amerykański ofiarował służącemu Lindbergha 2.000 dolarów, jeżeli zdradzi mu „tajemnice domu”.

Najbardziej jednak raziło Lindbergha zachowanie się prasy amerykańskiej w związku z faktem, iż żona Lindbergha oczekiwiała potomka. Ogłaszano co chwila inne, zarówno drastyczne, jak nieprawdziwe szczegóły.

Nieustający głód sensacji, jaki odczuwają Amerykanie, musi być zaspokajany kosztem ich sławnych ludzi.

„Jestem niewolnikiem popularności” powiedział Lindbergh z gorczyca.

Asy sportu automobilowego



Zwycięzcę tegorocznych międzynarodowych zawodów samochodowych w Belfast, w Irlandji: Navelari (stoi) i Campari. Osiągnęli oni najlepsze wyniki w klasie turystycznych wozów

Przeszło 6 milionów bez pracy Europa w ciężkich opałach

Ilość bezrobotnych w europejskich wielkich mocarstwach, jak Anglia, Niemcy, Francja, Włochy, Polska, Węgry, Austria do szła do najwyższej wysokości, kiedykolwiek notowanej.

Ilość bezrobotnych w Niemczech, według statystyki na dzień 15 b. m. wyniosła 2.757.000 osób. W Anglii — 2.200.000.

Statystyka włoska jest bardzo problematyczna, gdyż na rozkaz Duce Mussoliniego została określona bardzo nisko na 322.287, z czego 114.094 kobiet. Jest to jedyna statystyka, obliczona co do osob.

Francja ma najniższą liczbę — poniżej 100.000.

Węgry mają ponad 400.000. Austria 450.000, Polska 180.000.

Biorąc stosunkowo wielkości krajów Polska jest jednym z najlepiej stojących państw pod względem liczby osób bez pracy.

Ogólna ilość wszystkich bezrobotnych w Europie przewyższa ludność trzech północnych republik i wynosiła w dniu 15 b. m. — 6.749.207 osób.

Za wyjątkiem Niemiec i Anglii bezroboci sąada we wszystkich krajach.

Biedni, skłopotani pieniędzmi Rotszyldowie zmieściliby się w jednej skrzyni maharadży Risanu

Największa statystyka wykażała, że najbogatszym człowiekiem świata nie jest bynajmniej Rockefeller, którego majątek obliczają na dwa miljardy, ani Ford z jego półtora miliardem dolarów majątku, ale

hinduski maharadża Risan z Hajdebaradu.

Dopiero po nim idą w hierarchji tamci dwaj, a w dużym odstepie następują tacy „biedacy” jak Mellon z 210 milionami, Morgan, Vanderbilt, Astor i Edison ze 100 milionami dolarów, amerykański król cyrkowców z 80 milionami dolarów i

na samym zaś końcu krocza europejczy Rotszyldowie.

Maharadża Hajdebaradu posiada przez olbrzymich pieniędzy niezliczone bogactwa w drogich kamieniach, złocie, pafkach i... pięknych kobietach.

Maharadża Hajdebaradu w przeciwieństwie do swych amerykańskich i europejskich kolegów-miljardierów, nie robi swym majątkiem żadnych transakcyj handlowych,

nie swego kapitału, pozwala mu drzeć w skrzyniach, wykładanych masą perłową i nabijanych drogiemi kamieniami.

Jest prawdziwym bogaczem z baśni.

„Cobym robiła, gdybym była milionerką”



Takie pytanie postawił swym czytelnikom kopenhaski dziennik „Politiken”. Natrafniej na pytanie to odpowiadała — według orzeczenia specjalnego sądu konkursowego — słuchaczka medycyny Majke Borring. Pragnęła ona polecieć samolotem do Berlin i zobaczyć Einsteina. Życzenie jej się spełniło. Na zdjęciu p. Borring (z lewej) otrzymuje kwiaty od pięknej artystki szwedzkiej Lilian Ellis.

Przegląd Sportowy

Cena 30 groszy



Na rowerze po wodzie



Rowery wodne zyskują coraz większe wzięcie w kołach sportowych. Na zdjęciu zawody, urządzone w jednym z modnych amerykańskich kąpielisk morskich.

